

Kosta del Sol

Kosta del Sol to region w Hiszpanii, który jest chętnie odwiedzany przez ludzi z całego świata. Śródziemnomorska aura, plaże, morza oraz imprezy zachęcają, aby wybrać się tam na wakacje. Jednak każde miejsce ma swoją mroczną stronę.

Co jakiś czas, w mediach pojawiają się doniesienia, że jest to raj nie tylko dla turystów, ale również dla przestępców.

Z tego względu matka Rosjo Vaninkoff nie lubiła, gdy dziewczyna wracała do domu samotnie późną porą.

Mieszkała tam większość swojego życia i dobrze znała realia.

Pijanych ludzi spotykało się praktycznie każdego wieczoru.

Obawiała się też przyjezdnych mężczyzn, którzy zaczepiają młode i bezbronne kobiety, takie jak jej córka, nie wspominając o szalejącej przestępczości zorganizowanej.

Mafia czuje się dość komfortowo w tym zakątku Europy, czasami nawet za bardzo.

Rosjo często wychodziła wieczorami, np. odwiedzać swojego chłopaka.

Mieszkańcy narzekali na słabe oświetlenie okolicy, ale nikt wówczas z tym nic nie robił.

Matka, ze względów bezpieczeństwa, przyjeżdżała lub przychodziła po córkę.

Kiedy nie mogła, prosiła młodego mężczyznę, by ten zadbał o jej bezpieczny powrót do domu.

Dziewczyna rozumiała obawy mamy i nie chciała, aby ona ciągle się o nią martwiła.

Jednak pewnego razu nie posłuchała jej słów.

Stwierdziła, że wróci sama, tak przynajmniej powiedział jej partner.

Dziewczyna wtedy nie mogła potwierdzić tej wersji, bo tam nie dotarła.

Jej zniknięcie stało się początkiem głośnej sprawy kryminalnej,

która zniszczyła zaufanie hiszpanów do wymiaru sprawiedliwości.

Co takiego się wydarzyło?

W tym odcinku będziecie mogli posłuchać wyjątkowego gościa,

to za sprawą nowego, świetnego podcastu, który niedawno miał swoją premierę.

Do współpracy zaprosiłem autora Sonder, czyli Konrada Szymańskiego.

Pierwszy odcinek jego nowej serii poświęcony jest niebezpiecznym lunatykom.

Tak, czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, co się stanie,

gdy lunatykująca osoba popełni zbrodnię? Jakie są tego konsekwencje?

Czy idzie do więzienia? A może uchodzi jej to płazem?

Wciągająca historia, której musicie posłuchać.

Brakowało mi na polskiej scenie dobrego, storytellingowego podcastu jak Sonder, ale więcej o tym projekcie opowie nam już sam twórca Konrad Szymański.

Zatem udziałem Marcina Myszki, właśnie pojawiła się na YouTube i Spotify.

Zatem wyszukajcie Sonder w waszej aplikacji i słyszymy się po tym odcinku. Do usłyszenia!

Główna bohaterka dzisiejszego odcinka, Rosja Vaninkow,

miała w tamtym czasie rocznikowo 20 lat i mieszkała w Michas, w Maladze, wraz z matką, Alicją Ornos i rodzeństwem.

Uwielbiała sport, nie była osobą, która mogła wysiedzieć w jednym miejscu.

Przyjaciele i chłopak, z którym spotykała się od kilku miesięcy,

często wyciągali ją na miasto. Mieszkając w Costa del Sol, nie mogli narzekać na brak atrakcji.

Jednak młoda kobieta nigdy nie zapomiała o rodzinie.

Z matką i siostrą łączyła ją szczególna więź, która umocniła się po rozstań rodziców.

Rosja pracowała jako opiekunka do dzieci i kelnerka, ale jej marzenia sięgały dalej. Chciała pójść na studia. Nie lubiła konfliktów i brzdąka się w nie wdawała. Kiedy później zadawano pytanie, czy miała wrogów, bliscy nie ukrywali irytacji. Przecież każdy, kto poznał Rosjo, wiedział, że to złota dziewczyna. Jesieniom okolicznej miejscowości odbywał się Jarmark, który cieszył się sporą popularnością wśród mieszkańców. Tłumy ludzi, głośna muzyka i kolorowe stroje przyciągały zarówno młodych jak i rodziny z dziećmi. Rosjo umówiła się ze swoim chłopakiem i znajomymi, że tam pójda. Taki był plan na sobotni wieczór 9 października 1999 roku. Wcześniej chciała spędzić trochę czasu tylko ze swoim partnerem. Młodzi zazwyczaj spotykali się w domu chłopaka. Rosjo dotarła tam około 17.30. Matka wiedziała, że dziewczyna prawdopodobnie pojedzie z nim na Jarmark, więc wróci późno. Ustalona, że kto się odprowadzi. Alicia nie miała pojęcia, że ten plan zostanie wywrócony do góry nogami. Dwudziestolatka po kilku godzinach chciała wstąpić na chwilę do domu. Mój chłopak był jedną z pierwszych osób, które przesłuchaliśmy. Zanim wyruszyli na spotkanie ze znajomymi, dziewczyna powiedziała mu, że pójdzie jeszcze do domu. Miała wziąć prysznic i się przebrać, a potem wrócić do niego. W drogę powrotną wybrała się sama. Nikt jej nie dowoził. Rosjo wyszła od 21.30 i nie zjawiała się ponownie. Pierwszą myślą chłopaka było, że dziewczyna się spóźni. Czas płynął, a ona nie przychodziła. W końcu zrobiło się już zbyt późno, by gdziekolwiek jechać. Partner nie zakładał żadnego czarnego scenariusza. Być może pokłóciła się z matką lub nie chciała, by Rosjo jechała do innego miasta o takiej porze. Może źle się poczuła. Powodów mogło być tak naprawdę wiele. On wówczas o tym zbytnio nie myślał. Położył się spać, przekonany, że następnego dnia znowu się spotkają. Tak przynajmniej później zeznał policjantom, gdyż dziewczyna po opuszczeniu progu jego posiadłości przepadła jak kamień w wodę. Matka również zasnęła, spokojnie myśląc, że Rosjo spędziła noc u kogoś ze swojej paczki. Kiedy rano jeszcze jej nie było, kobieta zaczęła się nieco niepokoić. Podobno rodzic jest w stanie intuicyjnie wyczuć, że jego dziecku dzieje się krzywda. Mimo wszystko nie wpadła w panikę. Młodzi mogli późno wrócić z jarmarku, więc dziewczyna wolała przenocować u kogoś innego. Alicia na szczęście miała numery do wszystkich osób z jej grupy przyjaciół i skontaktowała się z nimi. Wtedy dowiedziała się, że dwudziestolatka nie dotarła na umówione miejsce, podobnie jak jej chłopak. Młodsza córka poszła do jego domu, aby dowiedzieć się, dlaczego nie dołączyli do znajomych. Ten z kolei powiedział, że Rosjo wróciło do domu się przebrać, ale już więcej nie dała znaku życia. Siostra była skołowana tą informacją. Gdyby ona naprawdę przysłała, chociaż na chwilę, ktoś z domowników przecież by to zauważył.

Łóżko w jej pokoju było nienarózone i nic nie wskazywało na to, by dziewczyna zjawiała się tam wykąpać i przebrać.

Alicia miała złe przeczucia.

Druga córka sugerowała powiadomienie policji, ale mama chciała jeszcze się z tym wstrzymać. Dlatego postanowiła wyjść i się przewietrzyć.

Liczyła na cud, że po powrocie do domu okaże się, że Rosjo jest już w swoim pokoju.

Chciała ją przytulić i powiedzieć, aby nigdy więcej jej tak nie straszyla.

Kobieta spacerowała w okolicy domu wraz ze swoim życiowym partnerem.

Myslała, że to ją uspokoi, ale wtedy dostrzegła coś, co ją przeraziło.

Były to porzucone buty, które z całą pewnością należały do dwudziestolatki.

Matka nie miała wątpliwości, że widziała je na nogach córki, kiedy ta poprzedniego wieczoru wychodziła.

Kilka metrów dalej widniała plama krwi.

Dopiero wtedy zaczęła naprawdę panikować.

Trudno uznać to za przypadek.

Rosjo zniknęła, co nie było dla niej typowym zachowaniem.

W pobliżu ich miejsca zamieszkania leżało porzucone obuwie, tak bardzo podobne do tego, które nosiła.

W dodatku jeszcze te krwa we ślady, które mroziły krew w żyłach.

Matka wiedziała, że to już czas zadzwonić na policję.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze, przyjrzeni się uważnie niewielkiej ilości krwi na ulicy, około metra od chodnika.

Mieli przeczucie, że natknął się na inne takie tropy i nie pomylili się.

Nieco dalej znaleźli czerwoną kałużę.

To był dość spory ślad i mieliśmy pewne podejrzenia, o których na razie wolęliśmy nie informować matki podejrzanej.

Wiedzieliśmy, że jeśli ta krew faktycznie należała do tej dziewczyny, to ona już prawdopodobnie nie żyje.

Taka ilość sugerowała wykrwawienie. Mało prawdopodobne, by ktoś mógł to przeżyć.

Pojawiły się też inne znaleziska, które pozwoliły na rekonstrukcję wydarzeń.

Ktoś kogoś ciągnął po ulicy, lecz najpierw zadał ciosy, które spowodowały obfite krwawienie.

Następnie zawlukuł swoją ofiarę prawdopodobnie do samochodu.

To oznaczało, że mógł wywieźć dziewczynę gdziekolwiek i należało poszerzyć obszar poszukiwań.

Policjanci byli realistami, więc do tego śledztwa podchodzili sceptycznie.

Nikt nie łudził się, że uda się znaleźć dziewczynę całą i zdrową.

Odmiennego zdanie byli jej bliscy, ale nie ma się co temu dziwić.

Chcieli wierzyć w to, że ona wróci do domu i wszystko będzie tak jak dawniej.

Nadzieja zawsze umiera ostatnia.

Wizerunek Rosji oznali wszyscy mieszkańcy regionu Costa del Sol.

Plakaty z jej zdjęciem wywieszano na każdym murze, latarni czy słupie.

Dziennikarze wielokrotnie rozmawiali ze zrozpaczoną matką, ojcem i rodzeństwem.

Tłumy kręciły się wokół ich domu.

Rodzina czuła się osaczona, ale mimo to mieli nadzieję, że ten czas antenowy i zainteresowanie przyniosą pożytek.

Akcje poszukiwawczą przeprowadzono na szeroką skalę. Śledczy mogli liczyć na zaangażowanie mieszkańców. Każdy, kto znał dwudziestolatkę, chciał jakoś pomóc. Dlatego dzielono się na grupy i przeszukiwano różne zakątki miasta. Szczególnie skupiano się na terenach leśnych i plaży. Nawet ci, którzy nigdy jej nie poznali i dowiedzieli się o jej istnieniu z gazet czy telewizji, brali w tym udział. Wielu rodziców zastanawiało się, co by było, gdyby to samo spotkało ich córki. Próbowali postawić się na miejscu matki i ojca, dlatego nie mogli przejść obojętnie obok tej sprawy. Na komisariat policji zgłosił się świadek. Był to mężczyzna, który pracował jako taksówkarz. Wieczorem 9 października 1999 roku był w okolicy domu zaginionej dziewczyny. Jechał spokojnie, ulica była opustoszała. Nagle wyłonił się samochód, który zmierzał w tym samym kierunku, ale poruszał się po niewłaściwym pasie. W pewnej chwili z tego pojazdu zaczęły dobiegać dziwne odgłosy, zupełnie jakby jakaś młoda kobieta przeraźliwie krzyczała. Mężczyzna przyznał, że spanikował. W jego głowie pojawiły się potencjalne scenariusze, co mogło się wydarzyć. Bał się, że kierowca tego drugiego auta będzie próbować w niego wjechać, czy nawet okraść. Dlatego zamknął okna i przyspieszył. Po chwili podejrzany samochód został w tyle. Świadek zapamiętał tylko, że był to słów. Kiedy usłyszał w mediach o zaginionej dwudziestolatce, pomyślał, że incydent z jego udziałem może mieć z tym jakiś związek. Z każdą upływającą doba, niepokój stróżów prawa wzrastał. I tak liczyli się z tym, że Rosji o prawdopodobnie nie żyje, ale chcieli przynajmniej odnaleźć jej ciało. Istniało też ryzyko, że zabójca zdążył uciec, co oznaczając utrudniałoby jego identyfikację i odnalezienie. W sprawę zaangażowano również funkcjonariuszy Gwardii cywilnej. Drugiego listopada 1999 roku, czyli 25 dni od zaginięcia, natrafiono na ludzkie szczątki, porzucone w pobliżu kortu tenisowego. Znajdowały się kilkanaście kilometrów od domu Rosji, na kompletnym odludziu. Funkcjonariusze nie mogli na pierwszy rzut oka stwierdzić, czy to zaginiona dziewczyna. Z ciała pozostały już same kości, nie było na nich ubrań. Sprawca wrzucił je do worków leżących kilka metrów dalej. Ktokolwiek, jak je tam pozostawił, był na tyle nieostrożny, że nie użył rękawiczek. Do dowodów dołączono zatem DNA sprawcy, co dało nadzieję śledczym. Ponadto, obok kości, sprawca wyrzucił nie do pałek papierosa. Siostra 20-latkę rozpoznała w znalezionych rzeczach ubrania zaginionej. Szczegółowe badanie potwierdziło, że na stole seksyjnym leżała poszukiwana dziewczyna. Mamy już wyniki autopsji. Ofierze zadano 9 ciosów ostrym narzędziem.

Ale na podstawie wszystkich śladów można stwierdzić, że zmarła szybko.
Pierwsza rana kluta, którą otrzymała w lewą stronę klatki piersiowej, była najpoważniejsza i z całą pewnością śmiertelna.
Dotknęła najważniejszych narządów i tętnicy płutnej.
Raport z sekcji wskazywał na kilka możliwości.
Ten uraz prawdopodobnie sprawił, że dziewczyna straciła przytomność.
Mogła też zostać po prostu unieruchomiona.
Pod uwagę brano opcję, że był to śmiertelny cios.
Zabójca i tak ugodził ją jeszcze 8 razy, aby upewnić się, że ją zabił.
To zastanawiało policjantów.
Sprawca zadał sobie dużo trudu, aby ją uśmierdzić.
A to według policji wykluczyło wersję, by Rosja stała się przypadkową ofiarą jakiegoś szaleńca.
Bardziej skłaniało ku tezie, że pomiędzy tą dwójką była więź emocjonalna.
Czy ofiara dobrze знаła swojego oprawcę?
Wobec takiego scenariusza pod lupę wzięto jej rodzina, grono znajomych i przede wszystkim chłopaka.
Spotykała się z Antoniem Huarado i to na niego padał cień podejrzania.
Związek tworzyli od kilku miesięcy.
Najbliżsi twierdzili, że młodzi byli razem szczęśliwi, rzadko kiedy się kłócili, spędzali razem większość wolnych chwil i wzajemnie znali swoje rodziny.
Jednak nikt nie miał pewności, co mogło dziać się za zamkniętymi drzwiami.
Czy Antonio kiedyś uderzył swoją partnerkę?
Czy bywał za zdrosny?
Odpowiedzi brakowała.
To on jako ostatni widział ją żywą.
Dlaczego nie odprowadził jej do domu i nie zadbał, by bezpiecznie do niego dotarła?
Zwykle tak robił, ale tym razem pozwolił, by jego dziewczyna poszła samotnie.
Zignorował późną porę, brak solidnego oświetlenia w okolicy i inne potencjalne niebezpieczeństwa, na którym można się tam natknąć.
Alicia zaczęła go obwiniać.
Uważała, że ten chłopak skrzywdził jej córkę.
Gdyby jakimś cudem okazał się niewinny, to moralnie odpowiadał za jej śmierć.
Według niego Antonio powinien bardziej troszczyć się o swoją dziewczynę i towarzyszyć jej podczas tego spaceru do domu.
Pierwsze podejrzania pod jego adresem pojawiły się już w trakcie pogrzebu.
Później zainteresowali się nim stróże prawa.
Młody mężczyzna został kilkakrotnie przesłuchany przez gwardię cywilną.
Później ujawnił, co działo się podczas przesłuchań, był obrażany i bity.
Uderzano go w uszy lub głową o stół.
Funkcjonariusze próbowali wymusić na nim przyznanie się do zabójstwa.
Choć nie mieli przeciwko niemu żadnych dowodów, chłopak zaczął nawet rozważać to, by przyznać się do winy.
Nikogo nie zabił, ale chciał się stamtąd jak najszybciej wydostać.
Antonio pasował do profilu potencjalnego sprawcy.

Był młodym i silnym mężczyzną, którego łączyły więzi uczuciowe z zamordowaną.
Miał samochód, którym mogłoby przetransportować zwłoki.
Mimo to nigdy oficjalnie o nic go nie oskarżona.
Nie odnaleziono żadnych dowodów obciążających,
żadnej krwi w jego samochodzie czy domu.
Próbki DNA z miejsca zbrodni też do niego nie pasowały.
Mijały miesiące, a śledczy nie mieli innych tropów.
Wykluczono innych członków rodziny z grona podejrzanych.
Początkowo wydawało się, że tylko Antonio mógł mieć motyw.
Prawie rok po zabójstwie w mediach pojawiła się wiadomość.
Ujęto osobę, która prawdopodobnie zabiła Rosję.
Była to dość sensacyjna informacja, zwłaszcza, że aresztowano kobietę.
W gazetach pisano, że Maria Dolores Vazquez, znana jako Dolores lub Loli,
przyjaźniła się z matką zamordowanej z alicją, ale to eufemizm.
Kobiety kilka lat wcześniej żyły w związku.
Zanim się poznały, alicję miała męża.
Była to miłość od pierwszego wejrzenia.
Młody Holander, który przyjechał do Hiszpanii do pracy,
został tam i założył rodzinę.
Zamieszkali razem.
Wkrótce się pobrali, a na świat przyszły dwie córki i syn.
Potem przeprowadzili się do Michas.
Nie ma małżeństw idealnych, ale to szczególnie daleko odbiegło od tego wzorca.
Krótco po ślubie okazało się, że mąż nie radził sobie z agresją i złością.
Wieczne pretensje i krzyki w końcu przerodziły się w przemoc fizyczną,
która dotykała najczęściej alicję.
Zdarzało się, że ojciec podnosił rękę nawet na dzieci.
Kobieta musiała od niego odejść.
Jeszcze zanim złożyła pozew rozwodowy, poznała Dolores, nową sąsiadkę.
Ta właśnie kupiła dom, w którym mieszkała sama.
Zwróciła uwagę alicji, która nigdy wcześniej nie interesowała się kobietami.
Mimo to Loli ją zauroczyła, dawała poczucie bezpieczeństwa,
czego maltretowana żona nie zaznała u boku agresywnego męża.
Zaczęło się od spotkania na herbatę.
Ale obie kobiety od początku były dla siebie kimś więcej,
niż tylko przyjaciółkami i powierniczkami.
Po sfinalizowaniu rozwodu zamieszkały razem.
Dolores pomagała w wychowywaniu Rosję.
I dwójki pozostałych dzieci.
Dziś twierdzi, że traktowała je jak własne.
Przesłuchaliśmy najbliższych dla podejrzanej.
Z tych rozmów wyłonił się obraz osoby opiekunczej, lubiącej dzieci.
Kobieta zajmowała się córkami i synem swojej dziewczyny, gdy ta była w pracy.
O samą parsnerkę też dbała.

Rozpieszczała ją i była dla niej chojna.
Świadkowie opisali przeróżne sytuacje, świadczące o jej rzekomej chojności.
Na przykład przynoszenie kwiatów do łóżka bez okazji,
czy czekanie na jej powrót z butelką drogiego szampana.
Ich związek zakończył się w 1988 roku.
Później Alicia związała się z mężczyzną i nie wykazała już żadnego zainteresowania kobietami.
Mimo to Dolores nie zniknęła z jej życia.
Utrzymywały kontakt i mogły na siebie liczyć w trudnych chwilach.
Po zniknięciu Rosji oto Dolores ocierała łzy z rozpaczonyj matki.
Dlaczego ze sobą zerwały?
Trudno odpowiedzieć, bo pojawiają się dwie odmienne wersje.
Alicia twierdzi, że z biedem czasu Lolly okazała się oschłą osobą.
Jako dominująca osobowość, chciała nad wszystkim sprawować kontrolę
i zaczęło ją traktować jako służącą.
Dolores sporo część swojego życia spędziła w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończyła studia.
To pozwoliło jej zdobyć świetnie płatną pracę i dało nieco poczucia wyższości nad innymi.
Czy czuła się lepsza od Alicia, która zarabiała na życie jako sprzątaczką?
Być może.
Na pierwszy rzut oka wydawało się, że Dolores zawsze była wyautowaną lesbijką.
Nie dbała o opinię sąsiadów.
Odrzucała stereotypy płciowe i swoim wyglądem czy zachowaniem.
Sąsiadom kojarzyła się bardziej z mężczyzną niż kobietą.
Warto zaznaczyć, że mówimy tu o latach osiemdziesiątych,
gdzie sytuacja gejów i lesbijek w Europie wyglądała inaczej niż teraz.
Jednakże ona nie chciała, aby Alicia poznała jej rodziców.
Prawdopodobnie nawet nie wiedzieli o tym związku.
Alicia Ornos z kolei pochwaliła się najbliższym swoją nową relacją
i smuciło ją to, że partnerka się jej wstydzi.
To mógł być jeden z głównych powodów, dla których kobiety się rozstały.
Doszło też do kilku innych sytuacji, które ją zaniepokoiły.
Matka trójki dzieci zaczęła dostrzegać, że jej partnerka robi wszystko,
by córki i syn stali po jej stronie.
To Dolores miała pieniądze, którymi mogła je przekupić.
Ponadto Ornos później opowiadała, że Rosio nie lubiła Vasquez
i cieszyła się, że kobiety nie są już razem.
Podobno stosunek Dolores do tych dzieciaków był inny niż ona sama zapewniała.
Troszczyła się o nie, aby przypodobać się Alicia, ale też krzyczała,
wymierzała karę za niewinne przewinienia i doprowadzała do płaczu.
Jakiś czas po rozstaniu Dolores miała próbować pojednać się z Alicia
i zachęcać, aby znowu były razem.
Nie podobało jej się to, że była dziewczyna spotyka się z mężczyzną.
Według tego scenariusza, Rosio błagała matkę, by ta się na to nie godziła.
Jak można się spodziewać, Dolores zaprzeczyła tym słowom.
Według podejrzanej jej była partnerka, była bardzo zazdrosna i zaborcza,

ale kobieta i tak przy niej została ze względu na dzieci, które choć nie były jej własnymi, liczyły się dla niej. Dlatego znosiła to wszystko przez tak długi czas. Przebywanie z dziećmi sprawiało, że partnerki lepiej się dogadywały i wpływało to pozytywnie na ich związek. Dolores po latach przyznała otwarcie, że nigdy nie kochała Alicia. Lubiała ją i dzieci, lubiała spędzać z nimi czas i ich rozpieszczać, ale pewnego dnia to przestało jej wystarczać. Uczucie Alicia z kolei były prawdziwe i uważało, że spotkała miłość życia. Podobno nigdy nie doszło do żadnego konfliktu pomiędzy Lolia, którym się z dzieciaków. Z Rosijo bardzo dobrze się dogadywała i zawsze darzyły się z empatią. Tak przynajmniej przekonywała Dolores. Teoria, że zabójcą był ktoś z blistiego otoczenia Rosijo, najbardziej trafiło do śledczych. Mówiono, że to zbrodnia dokonana w szalej pasji, a motyw stanowiła miłość. Obiektem Westchnień nie była sama zamordowana, ale jej matka. Dolores Vazquez nie mogła odzyskać Alicia Hornos, a zdawała sobie sprawę, że jej największą słabością są dzieci. Zrobienie krzywdy ukochanej wydawało się bezcelowe, lecz zabicie córki miało już sens. Wtedy okazałaby wsparcie i udawałaby rozpacz, gdyż przez kilka lat uczestniczyła w wychowaniu dzieci. Być może udałooby się nakłonić Alicia, aby dała jej kolejną szansę. Taką wersję przyjęli policjanci. We wrześniu 2000 roku prokurator wydał decyzję o aresztowaniu podejrzanej. Choć hiszpańskie społeczeństwo nie miało pojęcia, na jakiej podstawie tego dokonano. W ich oczach 50 parolatka była winna. Prawda wyglądała w rzeczywistości inaczej. Podejrzenia wobec Vasquez opierały się na luźnych poszlakach. Znała ofiarę, mogła żywić do niej niechęć lub w odebraniu jej życia, dostrzegła sposób na odzyskanie względów dawnej kochanki. Kobieta jednak miała alibi na noc z 9 na 10 października 1999 roku. DNA znalezione na workach i niedopałku papierosa nie należało do niej tylko do jednego mężczyzny. Mimo to w dalszym ciągu uważano, że to ona zabiła. Jej nazwisko wyciekło do prasy na chwilę przed aresztowaniem. Jakim studem dziennikarze ustalili, że policja ją podejrzewa i planuje ująć. Już wtedy rozpoczął się wymierzony na nią lincz. Obnażono jej całe życie prywatne. Chłodna osobowość i dystans zostały zinterpretowane jako wyrachowanie i pozbawienie skrupułów.

Jej była partnerka, a matka zamordowanej
pojawiała się ciągle w jakimś programie telewizyjnym
i opowiadała różne stare historie,
które miały pokazywać, że ona zawsze była nieprzyjazna,
wymagająca i skłonna do przemocy.
Alicja Ornos wcześniej przekonana o winie chłopaka
teraz nie miała wątpliwości,
że zabójczynią jest dawna sympatia.
To umocniło negatywny wizerunek Dolores,
która od samego początku mierzyła się z łatką
zdeprawowanej, zagubionej kobiety
o odmiennej, nieakceptowanej orientacji.
Alicja entraktowano też jako jej ofiarę,
która pozwoliła się zmanipulować
i wpędzić w niezdrowy związek.
Kiedy w 2001 roku ruszył proces,
Hiszpanie nie mogli się doczekać,
aż zapadnie wyrok.
Prokurator wnosił o 15 lat pozbawienia wolności.
To, że Dolores zostanie skazana,
dla wielu było oczywistością.
Nie wyobrażano sobie innego werdyktu.
Medialna Nagonka i Lynch zrobiły swoje.
Pomimo braku solidnych dowodów,
powtarzano, że winna może być tylko ona.
Chęć od wetu przyniosła fakty wskazujące,
że prawie oskarżonych siedzi niewłaściwa osoba.
Społeczeństwo domagało się krwi,
więc obradę ławy przysięgłych nie trwały długo.
Zdecydowano, Dolores Vazquez jest winna zabójstwa.
Sędziowie skłonili się do wniosku prokuratora
i skazano ją na 15 lat.
Bliscy czuli satysfakcję.
Choć nic nie było w stanie przywrócić
młodej kobiecie życia, cieszyli się,
że sprawczyni pozna sprawiedliwość na własnej skórze.
Ich spokój i przekonanie zostały zakłócone
w 2003 roku.
W miejscowości oddalonej o kilkanaście kilometrów
od Michas zamordowano na stolatkę.
Na miejscu zbrodni zabezpieczono DNA sprawcy.
W funkcjonariusze prowadzący to śledztwo
mieli nieodparte wrażenie, że sprawa
może być powiązana ze śmiercią Wanninkow.

Instynkt podpowiedział im, aby porównać materiał biologiczne z próbkami z miejsca odnalezienia zwłok Rosijo.
Wynik był jednoznaczny.
Obie próbki należały do tej samej osoby.
Jeden sprawca dokonał tych dwóch zabójstw.
Tyle, że Dolores Vazquez, która według sądu zabiła Rosijo w momencie zabójstwa tej drugiej przebywała w zakładzie karnym.
Zatem nie mogła zamordować żadnej z nich.
Jeszcze zanim ta informacja ujrzała światło dzienne sąd najwyższy uznał, że osadzona została skazana na podstawie mało wiarygodnych dowodów.
Postanowiono, że kobiecie należy się ponowne rozpatrzenie tej sprawy.
Sonya Karabantes miała 17 lat.
Ciemno oka brunetka, podobnie zresztą jak Rosijo była pełną życie dziewczyną.
Jednak ktoś postanowił zakończyć to życie zdecydowanie przedwcześnie i to w okrutny sposób.
Stało się to w sierpniu 2003 roku, kiedy nastolatka wracała z festynu.
Do domu nie dotarła.
Tydzień później znaleziono jej zwłoki porzucone na odludziu.
Już ten krótki opis zdarzenia wskazuje na kilka podobieństw ze sprawą vaninkow.
Według raportu z autopsji zadano jej aż 37 ciosów nożem.
Dziewczyna doznała straszliwej agoni, gdyż nie zmarła od razu.
Bezpośrednią przyczyną śmierci było uduszenie.
Sprawca jako narzędzia zbrodni użył bluskę denadki, którą zawiązał na jej szyi.
Zwłoki zamordowanej miały obrażenia na przedramionach, które świadczą o tym, że próbowała się bronić.
Nie odnaleziono śladów przemocy seksualnej, ale ształki były w zaawansowanym stopniu rozkładu, więc nie można tego całkowicie wykluczyć.
Policja przeszukując okolice domów, w którym mieszkała ofiara, natrafiła na ciekawe znaleziska.
Rzeczy, które należały do Sony, między innymi buty,

podobnie jak w przypadku Rosji,
połączono te dwie sprawy
i ustalono, że zabójca był jeden i ten sam.
W miejscu, gdzie leżały szątki Sony,
zabezpieczono dowód w postaci
odłamanej części reflektora.
Uznano, że mógł odpaść
z samochodu sprawcy.
Jakiś czas później na policję
zgłosiła się kobieta, która
twierdziła, że jej były mąż,
prawdopodobnie stał za śmiercią Rosijo.
W noc zadnięcia 20-latkę z Michas,
Tony Alexander King,
wrócił do domu ze śladami krwi na ubraniu.
Mężczyzna, który zazwyczaj był niechlójny
i rzucał brudną odzież na podłogę,
tamtej nocy dokładnie posprzątał
po sobie łazienkę.
To zdziwiło jego ówczesną żonę,
ale nie na tyle by podejrzewała,
że Tony kogoś skrzywdził.
Później jednak zaczęło o tym myśleć.
Coś się zmieniło w jego zachowaniu,
a ona nie potrafiła tego racjonalnie
wytłumaczyć.
W końcu zdecydowało się opowiedzieć
o wszystkim stróżą prawa.
Wtedy jeszcze nie wiedziała,
że poślubiła groźnego przestępcę.
Mężczyzna naprawdę nazywał się
Antoni Bromwich.
Urodził się w 67. roku
w Wielkiej Brytanii.
Jego kartoteka kryminalna pękała
w szwach.
Po raz pierwszy popełnił przestępstwo
w wieku 19 lat,
albo przynajmniej dopiero wtedy go przełapano.
Napadł wówczas na kobiety w Londynie.
Próbował ją udusić i zchwałcić.
Do podobnych sytuacji
doszło jeszcze kilka razy.
Przedany na kilka lata po wyjściu na wolność

niemalże od razu
wrócił na ścieżkę przestępczości.
Dokonał kradzieży z bronią w ręku
i trafił do zakładu karnego
z którego wyszedł w 1996 roku.
To właśnie wtedy
zmienił nazwisko
i poślubił kobietę, która później
wydała go nam.
Przestępca zyskał przydomek
dusiciela z Holloway.
Mężczyzna zmagał się z impotencją.
Dlatego nawet w trakcie seksualnych
ataków zazwyczaj
nie dochodziło do penetracji.
Kilka miesięcy później
napadł na kolejną kobietę.
W obawie, że znowu wróci do więzienia
uciekł z Wielkiej Brytanii.
Namówił żonę do przeprowadzki
na Costa del Sol w Hiszpanii.
Był pewien,
że policja już w żaden sposób
go nie namierzy.
Nie wiedział, że został uchwycony
przez miejski monitoring, jak uciekał
z miejsca przestępstwa.
Nagranie wyemitowano w programie
telewizyjnym i ktoś z oglądających
go rozpoznał.
W ten sposób brytyjscy policjanci
wiedzieli, kogo szukać.
Szybko też odkryli, że ukrywa się
w innym państwie.
Chcieliby dobrowolnie wrócił do kraju
i oddał się w ręce wymiaru
sprawiedliwości, ale można się
domyślać, że nie spełnił
tej prośby. Niestety
śledczy nie pokusili się o to, by
prosić hiszpańskie władze o ekstradycję
podejrzanego. Zignorowali
sprawę i uznali, że
nie jest pilnej wagi.

Nie ścigano go dalej i pozwolono mu na popełnienie przestępstw na terenie Hiszpanii.

Tony King

po rozstaniu z żoną, związał się z inną kobietą, która też żyła w nieświadomości o prawdziwej naturze swojego partnera.

Mężczyzna sprawiał dobre wrażenie. Pracował w pubie należącym do innego Brytyjczyka, wychowywał córkę i prowadził normalne życie. Nikt nie wiedział o jego kryminalnej przeszłości. Dzięki ze znaniom byłej żony, policja skupiła się właśnie na nim. Bez niej

prawdopodobnie śledztwo nie zmierzałoby w tym kierunku.

Podejrzewano, że mógł zabić dwie dziewczyny. Wkrótce został przesłuchany przez policję, gdzie praktycznie od razu przyznał się do tych zabójstw.

Okropieństwo dokonanych z Brodni musiało mu ciążyć przez lata, gdyż nie próbował okłamywać policjantów. Jego DNA pasowało do materiału biologicznego z obu spraw. Ponadto technicy przebadali jego samochód. Wyszło wtedy najaw, że kawałek reflektora znalezione obok ciała Sony pochodził właśnie z tego pojazdu.

Nie wiadomo tylko, czy był to słów, którego widział świadek w sprawie Rosji. Tony

King stanął przed hiszpańskim sądem.

Na sali sądowej zmienił zdanie i powiedział, że nikogo nie zabił. Mimo to dowody wskazywały na coś

przeciwne, więc mężczyzna
został skazany.
Za zabójstwo Rosji o wymierzono
mukare 19 lat
pozbawienia wolności, a za śmierć Sony
36.
Dolores
oczyszczono ze wszystkich
osób. I po 519 dniach
opuściła więzienne mury.
Kobieta, która
niesłusznie spędziła zakratkami
17 miesięcy
do dziś nie doczekała się przeprosin.
Ani od rodzinę
ofiary, ani od policji,
ani od wszystkich tych, którzy nazywali
ją morderczynią.
W 2021
roku Tony King
wysłał list do matki Rosjaw,
którym przysięgał, że nie ma nic
wolnego ze śmiercią tej dziewczyny.
Napisał, że winną
z pewnością jest Dolores.
Choć nie podał żadnych wiarygodnych
argumentów na potwierdzenie tych słów.
Ale Lisja mu uwierzyła.
Jednakże dowody
bezpośrednio wskazują na niego. Zresztą
nawet jeśli nie zabił
Rosji o, to i tak mógł
odpowiadać za śmierć Sony.
Jej rodzina z kolei
niewątpi w jego winę. Mają
pretensję do policji i sędziów, którzy
ukazali Vazquez w 2001 roku.
Gdyby nie uwzieli się
na nią tak bardzo, to być może
wcześniej udałoby się im
schwytać prawdziwego sprawcy.
A w takim przypadku Sonya, najprawdopodobniej
do dziś by żyła.
Moi drodzy, to była dla

mnie wielka przyjemność móc
współtworzyć dzisiejszy odcinek
jeszcze raz. Zapraszam was do sprawdzenia
mojego podcastu i odcinka z
jednym udziałem Marcina. Sonder
znajdziecie na YouTube spotify
i w pozostałych aplikacjach podcastowych.
Do usłyszenia za chwilę.
Artykuł Luisa Santiago
opublikowany na portalu La Opinion de Malaga.
Artykuły z hiszpańskich
i brytyjskich serwisów informacyjnych.
The Sun, Daily Mail, La Voz de Galicia
czy El Confidencial.